Nr. 5. Poniedziałek dnia 31. Października. **1876.**

Wychodzi we Lwowie w Niedziele i święta o godz. 2. po południu. **Prenumerata miejscowa i zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi kwartalnie 1 złr.** Numerów pojedyńczych po 3 ct. dostać można w administracyi, we wszystkich trafik. i u kolporterów. Inseraty po 6c. wiersz.

Gazeta Świąteczna

Kalendarz.
30. Klaudyusza
31. Wolfganga bisk.
1. **Wsz. Świętych.**
2. Dzień zaduszny
3. Huberta biskupa
4. Karola Boromeus
5. **A 22. po Z. Św.**
Pełnia dnia 2.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **bióro „Gaz. Świątecznej przy ulicy sykstuskiej l. 33.**

Kronika miejscowa.

Krajowa Dyrekcya skarbu mianowała poborcę podatkowego Adama Pawlika zarządcą, zaś kontrolora podatkowego Józefa Kliebę kontrolorem przy urzędach sprzedaży soli.

Koncert Towarzystwa muzycznego, pamięci Fryderyka Chopina poświęcony odbył się dziś w południe w sali ratuszowej.

Ks. Cyryl Iskrzycki, z gr. kat. dyecezyi przemyskiej, opuścił Galicyę i wziąwszy paszport emigracyjny przeniósł się pod rządy rossyjskie. Obecnie ks. ten przyjął schyzmę i jest plebanem prawosławnym w Beresztach, w powiecie Hrubieszowskim.

— **Z Teatru.** Dowiadujemy się, że wkrótce wystawioną zostanie na naszej scenie opera Moniuszki „Straszny dwór". Pp. Gabbi i Tercuzzi śpiewać w niej będą po polsku. Dyrekcya zaangażowała już pannę G. i p. T. na przyszły sezon operowy — gdyż śpiewać oni będą już w najbliższej przyszłości tylko po polsku. — W poniedziałek 6. listopada wystąpi pani Tańska w operetce „Orfeusz w Piekle" w roli Eurydyki. — Z początkiem listopada przedstawionym zostanie po raz pierwszy dramat p. Sardou p. t. „Nienawiść".

(Alg.) **Aida.** Główną cechą dotychczasowych oper Verdie'go była melodyjność, której częstokroć ze szkodą dramatycznej akcyi nadużywał. Weźmy np. Trubadura lub Rigoletto, jedna i druga opera jest zbiorem prześlicznych aryj, które jednak nie zawsze licują do ilustrowanej sytuacyi. W Aidzie wstąpił Verdi na zupełnie inną drogę. Na wzór niemieckich mistrzów zastosował ściśle muzykę do słowa. Dlatego też daleko więcej aryj znachodzimy w Aidzie. aniżeli w innych operach Verdi'ego. Główną wagę położył on tu na wybornie opracowane recitativa, orkiestrę i chóry. Z tego powodu w „Aidę" trzeba się uważnie wsłuchać, żeby pojąć jej wartość. Używając nazwy Wagnera powiemy, iż nie jest to opera, tylko dramat muzyczny. Cała opera nosi na sobie piętno oryginalności. Jest to po większej części skutkiem libretta. Dramat bowiem odgrywa się w zamierzchłych czasach nad brzegami Nilu. Kompozytor musiał nadać swej muzyce koloryt wschodni i to mu się rzeczywiście jak najświetniej udało. Dzika namiętność a niekiedy fatalistyczna apatya, to znów jakieś marzycielstwo przebija się w jego muzyce. Chóry kapłanów pełne tajemniczej grozy i powagi są nieporównane. Końcowy chór w akcie pierwszym może być uważany jako wzór hymnu bojowego. Solowe partye opracowane z wielką starannością nastręczają artystom niezwykłe pole popisu. Trudności w nich mnogo, ale i tyleż piękności. Instrumentacya, na którą dawniej Verdi nie zwracał zawsze należytej uwagi, w „Aidzie" jest nadzwyczaj urozmaiconą i bogatą.

Pierwsze przedstawienie tej opery w czwartek było bez wątpienia jednem z najlepszych, jakie od czasu zaprowadzenia u nas opery przyszło do skutku. Wszyscy artyści emulowali ze sobą w artystycznem oddaniu ról swoich. Z pomiędzy wszystkich jednak na szczególną pochwałę zasługują panna Gabbi (Aida) i Zakrzewski. Oboje wielce się przyczynili do świetnego powodzenia, jakiego Aida doznała. Drugorzędne partye, do których wszystkie oprócz dwóch wyżmienionych zaliczamy, znalazły zdolnych i sumiennych eksekwentów w pp. Dobrzańskiej, Borkowskim, Verdi'm i Tercuzzi'm. Inscenowanie było przepyszne.

Wszystkie dekoracye pracowicie wykonane przez p. Düllа, odznaczają się ładnym kolorytem i wyborną perspektywą. Kostyumy były wszystkie nowe i zrobione podług historycznych wzorów. W przedstawieniu tem po raz pierwszy słyszeliśmy nowo sprowadzone instrumenta w orkiestrze. Ton mają miły i silny.

P. Stanisława Dobrzańskiego wywołano kilkakrotnie za staranne *mise en scene*, które było rzeczywiście uznania godnem. Antrakta były krótkie i wszystko szło jak na sznurku, tak że „Aida" (4 akta — 7 obrazów) skończyła się przed 10tą godzina wieczorem.

Na przedstawieniu, o którem piszemy, publiczność zebrała się tak licznie, jak już dawno nie pamiętamy. Jest to dowodem, że rzecz dobra i starannie przedstawiona zawsze ściągnie ciekawych widzów do teatru. Sądząc po entuzyazmie, z jakiem przyjęto „Aidę", należy się spodziewać, że opera ta przez długi czas będzie licznie odwiedzaną. A warta jest tego rzeczywiście, dołożono bowiem wszelkich starań, ażeby ją przedstawić tak, jak we Lwowie lepiej nie można.

Sprawy sądowe. *Procces o rabunek.*

W sobotę 28. b. m. rozpoczął się w tutejszym sądzie krajowym proces o rabunek przeciw Teresie Kowal.

Skład trybunału: Przewodniczący radca Budzynowski; głosujący radcy Drdacki i Buszak.

Oskarzenie wnosi zast. prokur. p. Simonowicz.

Obrońcą jest dr. Żminkowski.

Skład ławy przysięgłych pp. Nirenstein, Buber, Gomuliński, Kossak, Łozański, Rauch, Klimek, Seyfart, Kędzierski, Fischer, Tokarski i Turski.

Z aktu oskarzenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Gittel Tabak, staruszka 70 lat licząca, siedziała wieczorem 17. września b. r. na łóżku w pomieszkaniu syna swego Mojżesza (Tabaka) pod l. 1. przy ulicy Łamanej, obok niej bawiła się jej wnuczka Feige (Tabak) w wieku około 7 lat. Oprócz nich nie było nikogo innego z domowników w izbie, a drzwi z izby mieszkalnej prowadzące do sieni były tylko przymknięte.

Otóż po godz. 8. usłyszała Gitla, że ktoś po cichu drzwi otworzył; myślała, że syn przyszedł z miasta i zawołała na niego po imieniu, ale odpowiedzi nie otrzymała i drzwi przymknięte zostały. Po krótkiej chwili znów się drzwi otworzyły i wtedy spostrzegła Tabakowa, że jakaś obca osoba zaglada do izby; na zawołanie Tabakowej: „kto tam"? drzwi się przymknęły znów i obca osoba znikła. Ale wnet napowrót drzwi otworzono, i gdy Tabakowa spoglądnęła do drzwi, spostrzegła wchodzącą do izby obcą kobietę, która zaraz po wnijściu do izby rzuciła się na staruszkę, gwałtownem szarpnięciem związaną na głowie Gitli chustkę ściągnęła tejże na twarz i oczy, prędko obwinąwszy chustką całą głowę Gitli, końce chustki tak silnie skręciła, że napadnięta stara kobieta ani oporu stawić, ani wołać o pomoc nie mogła. Gdy kilka chwil minęło i staruszka czując, że krępowanie chustką ustało, takową z ócz ściągnęła, spostrzegła, że nadmieniona obca kobieta jakiś przedmiot znajdujący się na komodzie uchwyciła i prędko z izby uciekła. Wtedy to zaczęła Gitla krzyczeć: „chwytajcie złodzieja," na który to krzyk Chaskel Teuer widząc z kamienicy uciekającą jakąś obcą kobietę, za nią w pogoń się puścił, krzycząc by złodziejkę chwytano.

Właśnie w tym czasie wracał Mojżesz Tabak do domu i gdy krzyk Teuera usłyszał a równocześnie zoczył jakąś uciekającą kobietę, nie-

Szkoła dramatyczna i przedstawienia popołudniowe.

Od stu lat przeszło podnoszą się tu i owdzie głosy, żądające koniecznej jak powiadają w dziedzinie sztuki dramatycznej reformy, do której wstępem miałoby być założenie odpowiedniej szkoły. Głosy te z początku nieśmiałe odzywają się coraz liczniej nawet dziś, pomimo tego, że wieloletnie doświadczenia dostatecznie powinny były wykazać o ile szkoła w tym razie jest, nie powiemy, bezużyteczną, ale nawet częstokroć szkodliwą. Trudno dociec, co było powodem do tego; chciano mieć chyba szkołę dla szkoły, bez względu na cele takiej instytucyi, chciano ją stworzyć, zanim okazała się potrzeba jej istnienia, chciano ją mieć wbrew ostrzeżeniom, jakie podnosili ludzie praktyczni i teoretyczni głębiej w rzecz patrzący.

Gdyby ci, co zapatrzywszy się na szkołę malarstwa, rzeźby, architektury lub też konserwatorya muzyczne, byli się oglądnęli na różnice, jakie istnieją pomiędzy pojedyńczemi rodzajami sztuk pięknych, byliby ani wątpliwosci raz na zawsze porzucili swoje plany, — które wobec znajomości gruntownej zasad sztuki dramatycznej wyglądają na senne marzenia. Szkoła, której zadaniem w ogóle jest ułatwienie i przyspieszenie rozwoju sił przyrodzonych, w szczególe, kiedy sobie bierze za cel wykształcenie artysty, może mu dać wyłącznie tylko tak zwaną wprawę techniczną, formalną. Kiedy strona techniczna sztuk innych musi poprzedzać rozwój intelektualny, uczuciowy, w sztuce dramatycznej przeciwnie strona ta wyrabia się dopiero z czasem, na deskach scenicznych, praktycznie.

Zwolennicy szkoły dramatycznej wprawdzie proponują z tego powodu odbywanie ćwiczeń praktycznych, nam się jednak zdaje, że i ten środek nie prowadzi w zupełności do celu, a mianowicie z tego powodu, że podstawą wszelkiej rutyny jest obycie się ze sceną, ośmielenie, czego młody adept nie nabędzie bynajmniej, występując przed ściślem kółkiem publiczności. Techniczna strona sztuki dramatycznej nie da się ograniczyć, wzrasta ona od pierwszej do ostatniej chwili działania scenicznego i nie da się ująć w kilka czczych formułek właśnie dlatego, że sztuka ta jest nieskończoną, że obejmuje świat cały i ciągłych wymaga spostrzeżeń i doświadczeń.

Z powodów wyż wymienionych zdaje się nam, że wykłady teoretyczne w szkole dramatycznej również nie na wiele przydaćby się mogły. Teorya musiałaby mieć niemniej bardzo szeroki zakres, musianoby udzielać mniej więcej wiadomości ze wszystkich umiejętności i nauk i tak jak to uczynił Wötzel, nakreślić dla niej olbrzymi a niemożebny do wykonania plan naukowy.

Rzecz wiadoma, że żadna sztuka nie da się wcisnąć w zimne prawidła, które im więcej wzrastają w szczegóły, tem bardziej stają się niezrozumiałe praktycznie. Cwiczenia wiec teoretyczno-praktyczne także nie mogą mieć wartości, o ile że zastosowywane praktycznie uczyniłyby z człowieka manekina, maszynę, która poruszałaby się według rachunku, co samo przez się już sprzeciwia się nietylko estetyce, ale i zdrowemu rozsądkowi.

Ponieważ talent i tylko talent uważamy za jedyną podstawę artyzmu, musimy się sprzeciwiać wszelkiemu szkolarstwu, które w tym razie może ofiarować uczniowi kilka czczych formułek zaledwie, kilka ogólników, które na nic mu się nie przydadzą. Dotychczasowe szkoły dramatyczne nie wydały ani jednej znakomitości w tym zawodzie. Nazwiska znane nam z dziejów teatru nie

daleko od swego domu zatrzymał tę kobietę, i zaraz od Tenera dowiedział się o powyżej naprowadzonym wypadku, zaprowadził złodziejkę do swego domu, a gdy matka tejże jako sprawczynię zamachu dokonanego poznała, oddano przytrzymaną kobietę policyantowi.

Zabraną baję znalazła Gitel Tabak na ulicy w pobliskości pomieszkania swego; widocznie więc sprawczyni widząc się ściganą, odrzuciła na bok zdobycz swoją, by uchylić od siebie podejrzenie przy ucieczce. Dochodzenie policyjne i śledztwo sądowe wykazały, że sprawczynią wyż opisanego czynu karygodnego jest Teresa Kowal, tutejsza zarobnica, notowana w policyi za kradzież.

Sędziowie przysięgli odpowiedzieli przecząco na postawione im pytania, w skutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądną od winy.

— **Repertoarz rozpraw sądowych** w tutejszym sądzie karnym. 30. paźdz. Chaje Gräber o kradzież (przed sądem przysięgłych), Stanisław Spitanowski, o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszek Krziż, Kazimierz Patys, Jan Romach i Nuchim Koller o kradzież. — 31. paźdz. Antoni Blicharski o zabójstwo (przed sądem przysięgłych); Józef Chmielowski o kradzież, Katarzyna Zarzecka o ciężkie uszkodzenie ciała. 2. listopada, Atanazy Dudyk, o zabójstwo (przed sądem przysięgłych). 3. listop. Wasyl Szyryj, o morderstwo (przed sądem przysięgłych), Antoni Cwik i Bazyli Gawroński o gwałt publiczny; Piotr Parynkiewicz, Aleksander Wierzbicki, Jan Gajda i Grzegorz Łakota o kradzież; Iwan Oracz o o obrazę majestatu. 4. listop. Iwan Okaz o uczestnictwo w kradzieży.

Kronika zamiejscowa.

— **Z Krakowa**. Po za ruchem wyborczym, który ożywił wszystkie warstwy społeczne, Kraków jeszcze nie wyszedł z tej epoki przejściowej, która jest najmniej korzystną dla życia towarzyskiego lub zebrań publicznych. Już w ogródkach pusto i miejsca wycieczek letnich pogrążone w samotności. Pierwsze zimna zawsze dotkliwiej dają się uczuć i ziębią wszelką ochotę zewnętrznego życia. Każdy pod tę porę ulega instynktowi ślimaka, zasklepiającego się w swym domku, jeśli nie poluje i nie kandyduje. Nic też dziwnego, że zapowiedziany koncert słynnego i już w Krakowie znanego kwartetu szwedzkiego uległ odroczeniu terminu, bo do teraz nie ma żadnego liczniejszego zebrania się publiczności. Tylko teatr odnowiony świeżo przyciąga zawsze publiczność.

— **W Krakowie** na walnem Zgromadzeniu w Czytelni Akademickiej obrano prezesem pana Bogdanika: wiceprezesem pana Darowskiego; podskarbim p. Kasparka. Do wydziału weszli: pp. Boroński, Barański, Borek, Cosel, Dobija, Liwery, Myciński, Orłowski, Przybylski Z., Sedtmayer, Skrzynecki, Szyszyłowicz, Walczyński, Wołowski.

Przywilej Ministeryum handlu udzieliło dyrektorowi młyna Albertowi Zipser w Krakowie, przywilej na wynalazek maszyny do rozcinania ziarna na przeciąg jednego roku.

— **Z Warszawy**. Jan Aleksander hr. Fredro wytoczył proces dyrektorom trup prowincyonalnych, goszczących w Warszawie, z powodu przedstawienia sztuki: „Wielkie bractwo" bez jego zezwolenia. Trybunał Handlowy w Warszawie, uznając przedstawienie to za pogwałcenie praw autorskich, skazał pp. Terenkoczego i Doroszyńskiego na zapłatę sumy rs. 500 tytułem wynagrodzenia należnego autorowi za reprezentacyę jego utworu i tantyemy w osiągniętych z reprezentacyi dochodach.

Ponieważ hr. Fredro proces powyższy prowadził nie w celach osobistej korzyści, lecz dla z a s a d y, dla uświęcenia poszanowania tylekrotnie lekceważonej własności autorskiej, przeto ograniczywszy dobrowolnie zasądzoną kwotę do połowy, takową rozporządził w sposób następujący:

Przedewszystkiem ofiarował znaczną kwotę na cel dobroczynny, resztę zaś rubli 150 przeznaczył na konkurs dramatyczny lub stypendyum imienia ś. p. ojca swego, twórcy komedyi polskiej, Aleksandra Fredry.

Na scenie Teatru Rozmaitości rozpoczęły się próby pamięciowe z komedyi odznaczonej na konkursie Warszawskim, pod tyt.: „Fałszywe blaski". Udział w tej sztuce przyjmą: panna Deryng i panna Micińska, oraz panowie: Królikowski, Tatarkiewicz i Szymanowski.

Na wystawie Towarzysta zachęty sztuk pięknych zwraca teraz na siebie powszechną uwagę obraz Siemiradzkiego p. n. E l e g i a. Przy grobowcu, w ustroniu pełnem wdzięku i ciszy, artysta przedstawił dwoje ludzi młodych, zapewne zakochanych... Szaty ich wskazują epokę odległą, może pierwsze wieki chrześcijaństwa, pod panowaniem pogańskiego Rzymu. Elegia w powietrzu, elegia w duszy i na twarzy tych dwojga, którzy dumają przy marmurach grobowca. Słońce, pełne blasku i ciepła, wdziera się przez liście drzew, złocąc ich szaty swojemi promieniami. W dali krajobraz głęboki, ale spokojny. Ten spokój jest tu czynnikiem głównym, stanowiąc sam przez się nastrój elegiczny, a to co żyje na obrazie uczuciem i zadumą, tak harmonicznie zlewa się ze sobą, iż wszystko tu, od listków śród ciszy nieruchomych, do kamiennego sarkofagu, stanowi całość jednolitą.

— Dzienniki znajdują w Warszawie coraz więcej czytelników. Kantory pism peryodycznych prócz przyjmowania zwyklej prenumeraty poczynają prowadzić na własne conto sprzedaż pojedyńczych numerów a niektóre z nich sprowadzają nawet w tym celu gazety zagraniczne. Jeden wszakże z tych kantorów w magazynie wyrobów tabacznych pod firmą „Konkurencya" posunął jeszcze dalej swą przedsiębiorczość, gdyż pomiędzy innemi sprowadza nawet kilkanaście numerów angielskiego „Timesa" i co dziwniejsza znajduje na ten zagraniczny towar odpowiednią ilość nabywców.

— P. Münchheimer pracować ma podobno nad nową operą „Mazepą", do której tekst wypłynie z pod pióra pana Szobera.

— Dowiadujemy się, że p. Zygmunt Sarnecki, znany komedyopisarz i współpracownik „Wieku", otrzymał koncesyę na wydawanie społeczno-sądowego-polityczno-literackiego codziennego pisma p. t. „Echo".

— **P. Stanisław Grudziński** napisał nowy poemat p. t. „Za Nerona".

— **P. Edward Bukowski** ma wkrótce wydać napisane przez siebie humorystyczne obrazki p. t. „Życiowe sceny".

Michał Hertz skomponował czteroaktową operę p. t. „G w a r k o w i e" (wyraz ten staropolski odpowiada dzisiejszemu wyrazowi „Górnicy. "Zaznaczyć nam wypada, że znawcy, którzy mieli sposobność przeglądnąć partycyę p. Hertza, oddają jej wielkie pochwały.

Z Wiednia 22 paźdz. Dziś odbyła się przed trybunałem kassacyjnym rozprawa o nieważność p. Bolesława Heferna, urzędnika gal. banku hipotecznego, który wyrokiem z dnia 22. grudnia z. r. przez lwowski sąd krajowy za zbrodnię sprzeniewierzenia na 8-miomiesięczne ciężkie więzienie zasądzonym został. Przewodniczącym trybunału był radca dworu baron Wittmann, skargę o nieważność wniósł dr. Weigel.

Jako generalny adwokat występował p. Simonowicz. Po dłuższej naradzie odrzucił trybunał kasacyjny, skargę o nieważność i potwierdził wyrok lwowskiego sądu.

— **Sprzedaż żony**. Z Kamieńca Podolskiego przysyłają kopię następującego aktu prywatnego, którego autentyczność jest poręczoną. Brzmi on tak:

„Umowa dnia 21. marca 1876 r.

Ja niżej podpisany, urlopowany podoficer Kacper K....k, zawarłem następującą umowę z urlopowanym feldfeblem Konstantym W....o, mocą której ja Kacper K...., sprzedaję jemu W.... moją własną żonę za umówioną cenę rs. dwadzieścia na wieczne jego W.... posiadanie! W wypadku zaś, gdybym ja K.... zażądał od niego W.... odebrać moją żonę, to będę obowiązany W.... zwrócić gotówką rs. dwieście, co poświadczam własnoręcznym podpisem, K....k.

A przy njniejszej umowie byli obecnymi świadkowie, posługacze stacyi Z. urlopowany unter-oficer Teodor P., S....k i włościanin ze wsi Mohilówki T. Cz....k".

No i cóż ty na to he?

Nie uwierzyłbyś temu pewno mój czytelniku, gdyby faktu tego nie potwierdził „Sudiebnyj Wiestnik".

Czy mamy się bawić w komentarze?

— **Z Paryża**. W dziedzinie nadobnej literatury mamy do zanotowania fakt nader pocieszający dla polskich czytelników. Ze wszystkich powieści, jakie nam się zdarzyło czytać w ostatnich czasach, najbardziej ujęła nas wdziękiem A n i e l a, przez hrabiego Wodzińskiego. Jest to pierwszy występ naszego

---

były wymieniane w albumach szkół dramatycznych. Przeciwnie są to po największej części ludzie, którzy idąc za głosem powołania, od razu rzucili się na deski sceniczne. Znakomity Garrik, Talma, a chociażby nawet i nasz Kudlicz nie wychowali w swych szkołach ani jednego prawdziwego artysty.

Naszem zdaniem jedyną szkołą dla artysty dramatycznego będzie zawsze... życie. Sztuka dramatyczna jest źwierciadłem żywota, jest że tak powiemy życiem wyidealizowanem. Artysta więc poświęcający się jej, niechaj w te strony rzuci oczy swoje, niechaj studyuje życie i jego objawy, niech przygląda się społeczeństwu, a skoro je potrafi zrozumieć, odczuć i odtworzyć, wtedy będzie prawdziwym mistrzem. Jeżeli zaś idzie o szkołę, szkołę, jak powiedzieliśmy, jedynie możliwą w tym razie, szkołę techniczną, niechaj nią dlań będzie — scena.

Przedstawienia popołudniowe odbywające się już rok drugi w naszym teatrze są najlepszym dowodem, że zdanie przez nas wypowiedziane jest słuszne. Wielu z tych, którzy w pierwszym miesiącu występywali na scenie naszej przed publicznością popołudniową, dziś już budzą wielkie nadzieje na przyszłość, mimo to, że o niejednym z nich naprzód tego powiedzieć nie było można. Wymieniamy p. Nowickiego. Młody ten artysta, występując pierwszy raz w „Skrzypkach czarodziejskich", ogromne miał do pokonania trudności. Brakło mu i głosu, który był u niego szorstki, ostry i zdawał się nie naginać do żadnej modulacyi. Ruchy miał zamaszyste, krok nieśmiały; — dziś wszystko się zmieniło. Pan N. znalazł nareszcie sposób pokrycia niedostatków organu, ośmielił się i nabrał mimiki, jeżeli już nie zupełnie artystycznej, to zawsze przyzwoitej i wyrazistej. Występ jego w „Ciężkiej próbie" był dowodem, że młody artysta pracuje nad sobą sumiennie, że nie opuszcza żadnej sposobności do zdobycia sobie potrzebnej wiedzy. Postęp jego ciągły i znaczny jest nagrodą szczerych jego usiłowań.

Obok p. Nowickiego należy powiedzieć kilka słów, o p. Skalskim. Był on wprawdzie uczniem szkoły dramatycznej lwowskiej i na karb tego można by złożyć pochwały, jakie mu się należą. Z tem wszystkiem jednak p. S. dopiero od niejakiego czasu zaczął postępy robić w grze i nie przesadzimy mówiąc, że się to stało od czasu popołudniowych przedstawień. Należałoby jeszcze dodać coś o p. Dworskim, Urbańskim, Kosińskim i Pieniążku, ale zdanie o nich zostawiamy sobie na później.

Obecnie przychodząc do personalu żeńskiego i wymieniając mimochodem tylko panią Kwiecińską, po której powszechny panuje żal z powodu jej usunięcia się ze sceny, na pierwszem miejscu wymienić musimy panie Guerard i Skalską. Pani Guerard po pierwszym występie również nie wiele obiecywała; obecnie jednak umie ona obok gry inteligentnej tyle wdzięku w mowie i ruchu rozwinąć na scenie, że chętnie częściej widywalibyśmy ją w mniejszych rolach na przedstawieniach wieczornych. To samo moglibyśmy powiedzieć o pani Skalskiej. Pani S. od pierwszej chwili wprawdzie okazywała jako wzwyczajona nieco do sceny występami w chórach wiele śmiałości. Swoboda ta czyni jej akcyę naturalną, do deklamacyi wprawdzie wyrazistej sam głos jej się nie nadaje, ale reżyserya mogłaby zwrócić uwagę na to, ażeby głos ten nie stawał się wyrazem monotonności. Jest to materyał bardzo dobry, który pod ręką umiejętną mógłby się na coś użytecznego wykształcić.

. . . sto.

ziomka, który tym jednym krokiem zajął świetne miejsce w literaturze współczesnej. W przedmowie czytamy: „W powieści tej nie ma wybuchów śmiechu, nie jest ona zatem paryzką“, ale to właśnie stanowi główną, zajmującą jej stronę; jest ona pokrewna innym, ale ma osobisty właściwy charakter, jest francuską ale sławiańską.

Przekład polski tej pięknej powieści już jest przygotowany do druku.

— **Z Wilna** piszą o dwóch nieszczęśliwych wypadkach, jakie zdarzyły się tam w menażeryi Heidenreicha, posiadającej wiele dzikich zwierząt. Tygrys dosięgnął łapą przez kratę maleńką córeczkę hr. Józefa Tyszkiewicza, silnie pokaleczył jej ramię i oprócz tego wyrwał jej kawałek ciała z twarzy, tak, że obnażył zupełnie zęby, dziecię to zaledwie nie umarło z przestrachu. Słoń znów przykuty za nogę na łańcuchu, trąbą uderzył tak silnie jakiegoś mężczyznę, że zupełnie go ogłuszył. Właścicielowi menażeryi zarzucają, że sam boi się swoich zwierząt i nie umie utrzymać między niemi żadnej karności.

— **Pianistka.** Pani Anetta Essipoff w dniu 21. b. m. odpłynęła z Hawru do Ameryki na statku „Labrador“. Pani E. zaangażowaną jest na sezon sześciomiesięczny w Stanach Zjednoczonych przez impressaria Bellmonta. Zapłaci on jej 100,000 franków.

— Niezwykła śmiertelniczka Krystyna Nilson znakomita śpiewaczka zbiera wawrzyny i złoto. Wyjeżdżając ze Stokholmu do Christjanii była żegnaną przez swysh rodaków w najuroczystszy sposób. W Christjanii przyjęto ją w najuroczystszy sposób. Na stacyi i ulicach zebrała się tak wielka liczba ludu, jaka chyba tylko miała miejsce przy spotkaniu króla Oskara. Przy wyjsciu z wagonu przyjęto ją nieskończonem „hura....“ Damy powiewały chustkami i rzucały jej kwiaty. Kareta jej zaledwie przez tłum zwolna przecisnąć się mogła. Oklaski i uniesienia na koncertach opisać się nie dadzą. Po drugim koncercie chór wojskowych, studentów i fabrykantów, wyprawił jej serenadę kończącą się akordem „wiwat Krystyna Nilson“ wyszła ona na balkon i podziękowała za ten dowod uzania. Wieczorem gdy więcej jak 6,000 ludzi zebrało się przed jej hotelem, Nilson stanąwszy w oknie zaśpiewała kilka szwedzkich narodowych pieśni. Podziękowano jej pełnem uniesienia „hura“. Z Christjanii p. Nilson wyjechała do Goteborga, a wkrótce ma przybyć do Kopenhagi. Impresario urządzający jej koncerta w królestwach Skandynawii zobowiązał się zapłacić jej 70,000 kron (98,000 franków). W Kopenhadze cena biletu 12 kron, — cena niepraktykowana w tem mieście, a jednakże wszystkie bilety rozebrano. Pierwszy to może prorok, którego we własnym uznano kraju.

— Roczna produkcya rękawiczek skórzanych we Francyi wynosi 2,500.000 tuzinów. Licząc po średniej cenie tuzin 35 do 40 franków, wartość takowej wyniesie około sto milionów franków. Trzy czarte części tych wyrobów wychodzi za granicę. W wielkiej ilości potrzebują na ten wyrób skór z psów i szczurów. Fabrykacya rękawiczek zatrudnia około 90,000 robotników.

Telegramy „Gazety Świątecznej.“

Wiedeń 29. paźdz. Cesarz dziś jak najpewniej do Wiednia przybędzie. Usposobienie Rady państwa wobec rządu uspokoiło się. Ministrowie przyrzekli dać jutro publiczne zadosyćuczynienie z powodu formy odpowiedzi na interpelacyę.

Kluby Rady państwa postanowiły postawić jutro wniosek o rozpoczęcie obrady nad odpowiedzią na interpelacyę. Rozpoczęcie obrady nastąpi dopiero w sobotę 4. listopada.

Fremdenblatt żałuje, że odpowiedź tak wypadła, obstaje przy *meritum*, nazywając wiernokonstytucyjną politykę nieinterwencyi „*nihilistyczną*“.

„*Tagblatt*“ i „*Deutsche Zeitung*“ skonfiskowano.

Oczekują nowej misyi ze strony Moskali.

Belgrad 29. paźdz. Pole działania Czernajewa zostanie ograniczonem. Doniesienia o zwycięstwach tureckich są przesadzone.

Belgrad 29. paźdz. Krąży tu pogłoska, że dziś książę Karol Rumuński obwołany będzie królem.

Konstantynopol 29. paźdz. Ignatiew miał dziś prywatne posłuchanie u sułtana, który miał otrzymać własnoręczne pismo od Cara.

Deputacya ulemów wyraziła sułtanowi żal z powodu kilku wybryków.

Konstantynopol 29. paźdz. Opinia lekarska przez zagranicznych lekarzy podpisana, oświadcza ponownie, że sułtan Murad nigdy nie odzyska zdrowych zmysłów.

Przedstawienie popołudniowe.
w teatrze hr. Skarbka
w Niedzielę dnia 29 Października 1876 b. r.
o godzinie 4tej popołudniu

KRI-KRI

figiel epidemiczny w 1. akcie przez G. Fiszera.

OSOBY.

Pan Gwoździcki . . . p. Lidtke.
Pani Gwoździcka . . . pna. Wyssocka
Marya, ich córka . . . pni. Guerard.
Ignacy } ich synowie . . p. Walewski.
Gucio } . . Helenka Zimayer.
Hutschenritter, poborca podatków p. Skalski.
Edmund Sowiński, malarz . . p. Nowicki.
Kasia, służąca . . . . pni. Kosińska.
Michał Borówka, frajter . . p. Zamojski.

Rzecz dzieje się we Lwowie we Wrześniu.

Zakończy

MĄŻ ZA DRZWIAMI

operetka w 1. akcie, muzyka Offenbacha, przekład A. Urbańskiego, kapelmistrz p. Kozłowski.

OSOBY.

Kokosiński . . . . p. Nowicki.
Adela, jego żona . . . pna. Bronikowska.
Zuzanna, jej przyjaciółka . . pni. Skalska.
Pafnucy Burczynos . . . p. Kosiński.
Kominiarz . . . . p. Skalski.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Kokosińskiego.

Orkiestra pułku ks. Holstein odegra: **1. W gaju rusałek,** utwór muzyczny Jungmanna. **2. Polkę amerykankę, Offenbacha.**

Ceny popołudniowe. Początek o godzinie 4. popołudniu.

W teatrze hr. Skarbka
w Niedzielę dnia 29 Października 1876.
po raz pierwszy

Córa piekła

komedya w 5ciu aktach, nagrodzona na konkursie, R. Kneisla, przekład K. Delhaue.

OSOBY.

Baron Kostau, właściciel dóbr . p. Zboiński.
Dorota Bernack, wdowa . . pni. Tomaszewiczowa.
Józef Weiland, kandydat teologii p. Kwieciński.
Ferdynand Warnberg, siostrzeniec Barona Kostau . . p. Woleński.
Klara Wallfried, śpiewaczka . . pni. Nowakowska.
Gruszka . . . . . p. Zamojski.
Franciszek, służący Barona . p. Dworski.
Paweł } wieśniacy . . p. Walewski.
Jan } . . p. Dębicki.
Piotr } . . p. Skalski.
Joasia } wieśniaczki . . pni. Zimajer.
Ludwika } . . pni. Bieńkowska.
Teresa } . . pni. Guerard.

Rzecz dzieje się w dobrach Kostau. Między 2. a 3. aktem upływa dni 8.

Ceny dramatu. Początek o godzinie 7. wieczór.

W Poniedziałek dnia 30. Października 1876.

Giroflé-Girofla

Opera komiczna w 3. aktach p. Alberta Vanloa i Eug. Leterier z muzyką Karola Lecocq'a.

OSOBY:

Don Bolero d' Alcazaras . . P. Zboiński.
Aurora, jego żona . . . P. Tomaszewiczowa.
Giroflé } ich córki . . . Pna. Wajcówna.
Girofla } . . .
Pedro } w służbie Bolera . Pni. Zimayer.
Paquita } . Pna. Szirer.
Marasquin . . . . P. Mikulski.
Mourzouk . . . . . P. Dobrzansi.
Matamoros admirał . . .
Wuj } goście weselni . . . P. Zieliński.
Kum . . . P. Skalski.
Kumoszka . . . Pni. Salamonowa.
Notarjusz . P. Pasławski.
Poborca ceł . . . P. Nowicki.
Drużba . . . P. Sanecki.
Aranżer . . . P. Salamon.
Fernando } kuzyni, famil. Bolera . . . . Pni. Skalska.
Alonzo . . . . Pni. Urbańska.
Almanzor . . . . Pna. Zion.
Juliano . . . . Pna. Heber.
Lodowico Pna. Wyssocka.
Antonio . . . . Pna. Wachs.
Alcindor . . . . Pna. Nawratil.
Alvarez . . . . Pna. Weigel.
Dowódca korsarzy . . . P. Wojnowski.

Panowie i damy pałacowe. Damy honorowe. — Panie. — Korsarze. — Maurowie. Goście weselni i służba. — Rzecz dzieje się w Hiszpanji przy końcu XIII. wieku.

„Pas espagnol“ odtańczą w akcie 2. panna A. Maywood i E. Bonn.

Ceny operowe. Początek o godz. 7mej.

Wydawca Zygmunt Fryling. Redaktor odpowiedzialny Jan Eugeniusz Głuchowski. Z drukarni Tow. imienia Szewczenki.